Nr. 17. Lwów, dnia 23. kwietnia 1909. Rok XLII. Tom LXXVII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową: w Państwie Austryackiem: rocznie 16 K., półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Księstwie Poznańsk. 20 m. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: DR. JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

† Ksawery Kamocki. (nekrolog). — Jeszcze w sprawie parcelacji (Józef Jan Neuman.) — Gorzelnia rolnicza w świetle rzeczywistych dochodów (Tadeusz Chrząsz). — Wyniki próbnej uprawy kartofli w r. 1908 przeprowadzonej w niemieckich stacjach doświadczalnych dla kultury kartofli (Seweryn Wiśniewski.) — Z międzynarodowego kongresu i wystawy pszczelniczej w Wiener-Neustadt (skreślił Jan Marcinków z Nowego Mizunia.) — Rozpławianie słomy podług systemu Lehmanna i Albmanna, oraz zużytkowanie słomy i odpadków takowej na karmę. — Korespondencya) (W sprawie karczem) — (Jeden w imieniu wielu) — Drobne Wiadomości — Kronika. — Kącik informacyjny. — Biuletyny meteorologiczne. — Ze stołu redakcyjnego. — Fejleton: Zapiski zeszłoroczne z podróży (Marjan Jędrzejowicz.) — Z piśmiennictwa. — Anonsy. — W Wiadomościach urzędowych: — Z Komitetu a) Ogłoszenia i odezwy, b) Ze spraw bieżących. Z Oddziałów — Ogłoszenia i rozporządzenia — władz — Kronika. — Wiadomości handlowe. —

W sprawie Korespondencji p. E. Hallera z Turylcza w Nr. 15 „Rolnika“, — która wywołała protesty ziemian — zwracamy uwagę na dopisek Redakcji przy korespondencji z Zaleszczyckiego zamieszczonej w dzisiejszym numerze oraz na zawiadomienie na ostatniej stronicy numeru.



KSAWERY KAMOCKI

Redakcja „Rolnika“ poniosła dotkliwą stratę.

Jeden z naszych najwybitniejszych współpracowników, znany dobrze czytelnikom „Rolnika“, ze swych artykułów ekonomicznych i socjalnych, które pojawiały się jako wstępne, bądź to pod jego własnem nazwiskiem, bądź topseudonimem: Strzechy, lub Al. Br. — Ksawery Kamocki, zmarł po długiej i ciężkiej chorobie, w 70-tym roku życia.

Urodzony w gub. płockiej w r. 1839, w wieku dojrzałości męskiej prowadził kancelarję notarjalną w Łodzi. Około r. 1890 sprowadził się do Galicji i tu był współwłaścicielem żywieckiej fabryki sukna. W niej utopił swój znaczniejszy majątek i odtąd utrzymywał się już wyłącznie z pióra, które cechowało lekkość stylu, obszerna wiedza i gorąca miłość ziemi rodzinnej. Szczególniej interesował się sprawami cukrownictwa i gorzelnictwa.

Spokój Jego duszy!

Redakcja.

Jeszcze w sprawie parcelacji.

W powyższej sprawie zabierało już w ostatnich czasach głos kilku wybitnych, a miłujących kraj agraryuszów.

Wszyscy ci zgadzają się na to, że parcelacya dóbr w dotychczasowych rozmiarach i w tempie, w jakim dotąd szła, oznacza poważne niebezpieczeństwo dla kraju tak pod względem politycznym, jak i ekonomicznym.

Przyznają równocześnie ci agraryusze, że kłopoty finansowe po stronie właścicieli dóbr, trudności gospodarskie wogóle, brak robotnika i niestosunkowo wysoka, wyśrubowana cena tegoż i cały szereg innych czynników nieprzyjaznych gospodarstwu mogły mieć w następstwie, że właściciel dóbr wśród tak niekorzystnych warunków nieraz deskę ratunku dla siebie widział tylko w parcelacyi w dotychczasowej formie.

Ażeby złemu zaradzić, proponują różne środki, z których niektóre niewątpliwie mogłyby się przyczynić do sanacyi tych bezsprzecznie niezdrowych stosunków.

Co do mnie, gospodarując do niedawna na wsi, poznałem i ja bliżej tę sprawę i znam potrzeby dworów naszych i ich włości. Według mnie, coraz dotkliwiej dający się odczuć brak robotnika, często następstwo niesumiennej agitacyi, może właściciela dóbr zniechęcić do pracy na wsi, tembardziej, że go faktycznie naraża na coraz to większe materyalne straty.

Z drugiej strony nie da sie zaprzeczyć, że i włościanie odczuwają w bardzo wielu miejscowościach brak ziemi, która coraz więcej się rozdrabnia wskutek ustawicznych działów familijnych i nie może wystarczyć na wyżywienie całej rodziny, której wszyscy członkowie chcieliby wyłącznie żyć z ziemi.

Ten brak ziemi, względnie pożądanie tejże, ma w następstwie, że włościanin chętnie przepłaci wartość tej ziemi, byleby tylko był w możności kupienia jej; ta zaś często niestosunkowo wysoka oferta na ziemię stanowi pokusę dla właściciela, który do tego nierzadko właśnie zniechęcony jest do tej ziemi.

Jakże więc zaradzić temu brakowi robotnika i z drugiej strony brakowi ziemi po stronie włościan? Dotąd uważano parcelacyę za najodpowiedniejszy środek do

usunięcia tych braków i zaspokojenia potrzeb obustronnych.

Ale, że parcelacya w dotychczasowej formie jest zgubna dla kraju, więc zastanawiają się miarodajne sfery nad odpowiedniem wyjściem z tej dilemy.

Co się mnie tyczy, to również widzę w zaniku dworów polskich w kraju ujemne następstwa dla społeczeństwa pod wielu względami; z drugiej jednak strony nie mogę zaprzeczyć słuszności żądaniom o umożliwienie włościanom rozszerzenia swego gospodarstwa poza ciasne teraźniejsze granice swych zagonów; a chciałbym tę kwestyę rozwiązać bez konieczności parcelacyi.

Za wydzierżawieniem gruntów dworskich chłopom na długie lata w zasadzie nie jestem, wyjąwszy kawałków zdala od folwarków leżących, nie skomasowanych, gdyż powrót z takich dzierżaw kiedyś znów do gospodarstwa we własnej administracyi (wskutek zmienionych warunków miejscowych) jest potem często bardzo utrudnionym.

Natomiast jestem zwolennikiem systemu wydzierżawiania chłopom rok rocznie takich działów gruntów dworskich, które mają być nawożone pod ziemniaki, o ile w danym majątku ziemniaki te nie są potrzebne dla własnej gorzelni.

Jeżeli bowiem gorzelni własnej nie mamy, a ziemniaki uprawiamy tylko z konieczności, by w płodozmianie ułatwić przejście z ozimin do zbóż jarych, to jest rzeczą ze stanowiska uprawy roli zupełnie obojętną, czy produkt ten sprzedajemy sąsiadowi, czy też już pole samo komuś wydzierżawiamy. W obu wypadkach zupełnie jednakowo z produktu roli nie pozostaje nic w gospodarstwie, nie wracamy żadnych choćby tylko odpadków glebie.

Wiele względów przemawia wogóle za nawożeniem pod okopowe, po których ozimina następowałaby więc dopiero w 2 polu.

Przy systemie przezemnie zalecanym wywozimy zimą i wcześnie z wiosną obornik na dział, który jako ugor miał być uprawiany pod oziminę. Taki ugor, nierzadko zaperzony i zachwaszczony, przeznaczony pod oziminę, musi być z natury rzeczy zazwyczaj starannie obrabiany, by ozimina znalazła już rolę oczyszczoną z perzu i chwastów.

Trzecia obróbka ugoru odpadnie, jeżeli dział ten mamy zamiar na ten rok wydzierżawić chłopom. W tym wypadku wystarczy n. p. owsisko po sprzęcie spokładać, zaskrudzić, zimą na to wywieźć obornik, a z wiosną przeorać ten nawóz i dział cały podzielić na odpowiednią ilość zagonów.

Obróbka takich zagonów pod okopowe odbywa się przez dzierżawców ręcznie, motyką i tu dla sprawy samej obojętnem jest, czy przy motyczeniu znajdzie się więcej lub mniej chwastów; podobną nadwyżkę pracy nie liczy się, a pole samo w każdym razie bywa starannie obrobione.

Za morg takiego pola, jak z własnego doświadczenia wiem, można czynszu dzierżawnego conajmniej tyle uzyskać, ile wynosiłby netto dochód po sprzedaży własnych ziemniaków, wyprodukowanych na tej przestrzeni.

Pośrednia korzyść dla folwarku leży jeszcze w tem, że robotników, którzy musieliby być zajęci przy obróbce i wykopaniu skarbowych ziemniaków na tym dziale, można będzie w tym czasie na innem polu zatrudnić.

Ażeby tem lepiej zapewnić sobie robotników w różnych okresach najważniejszych robót folwarcznych, daję takie zagony chłopom „na odrobek“, t. j. każdy biorący zagon lub więcej takich, zobowiązuje się czynsz dzierżawny odrobić, i to tyle a tyle dni z wiosną przy obróbce okopowych, przy sianokosach, przy sprzęcie ozimin i zbóż jarych, wreszcie przy kopaniu okopowych.

Mógłby tu ktoś zauważyć, że dajemy przecież włościanom na odrobek cały szereg różnych produktów i ci obiecują, że odrobią to wtedy, kiedy się ich zawoła, a przecież oni tych zobowiązań nie zawsze dotrzymują. Na to jest odpowiedź, że jest wielka różnica, czy dam komu 1 q pszenicy na odrobek, czy zagon pod kartofle; w pierwszym bowiem wypadku nie mam faktycznie dłużnika w ręku i może się on długi czas uchylać od przyjętych na siebie zobowiązań, w drugim natomiast wypadku daną mi jest możliwość, w kontrakcie dzierżawy zabezpieczyć się, że dzierżawca odrobi swój dług w umową ściśle określonym czasie. W kontrakcie może bowiem być ustęp,

---

OD REDAKCJI: Przez pomyłkę podano w Nr. 15. „Rolnika“ w fejletonie, rycinę, jako portret „Gouvernanta“; była to reprodukcja portretu ogiera „Tokio“ w kondycji wyścigowej.

Marjan Jędrzejowicz.

Zapiski zeszłoroczne z podróży.

(Ciąg dalszy — patrz nr. 15 Rolnika).

III.

Concours central d'animaux réproducteurs. 17—21 Juin 1908 Paris.

Pierwsza kategorja: konie pełnej krwi. Pieniężne nagrody 21.000 fr. Zgłoszono: 5 ogierów i 3 klacze pełnej krwi ang., 16 ogierów i 11 klaczy czystej krwi arabskiej. 22 ogierów i 14 klaczy anglo-arabskich.

Druga kategorja: konie półkrwi. Nagrody 110.200 fr. Zgłoszono: 18 ogierów i 25 klaczy półkrwi arabskiej, 16 ogierów i 35 klaczy normandzkich kłusaków, 179 ogierów i 87 klaczy rasy normandzkiej, 51 ogierów i 84 klaczy tego samego pochodzenia, z innych okręgów.

Trzecia kategorja: „postiers bretons“ nagrody 13.100 fr. 67 ogierów i 27 klaczy.

Czwarta kategorja: konie pociągowe. Nagrody: 58,500 fr. Typy: *Ardenny*: 60 ogierów, 37 klaczy. *Boulonnaisy*: 92 ogiery, 39 klaczy. *Bretony*: 41 ogierów, 7 klaczy. *Nivernaisy*: 34 ogiery, 13 klaczy. *Percherony*: 139 ogierów, 34 klacze.

W ogromnej hali maszyn, w której wystawę urządzono, ruch nadzwyczaj ożywiony — 17 komisji sędziów pracuje równocześnie; w każdym odrębnym oddziele przeprowadzają konie. Nawoływania właścicieli i służby, rżenie koni, często powodują ogłuszający gwar i hałas. Porządek panuje wszędzie, przegląd łatwy — każda grupa ma odrębne stajnie, a każdy koń numer z katalogu na szyi. Skonstatowawszy, iż kategorje koni pociągowych (*Postiers bretons* do tych zaliczam) największą liczbą okazów imponują, lecz dla koni półkrwi najwyższą sumą pieniężną na nagrody przeznaczono, przejdźmy kolejno grupę za grupą.

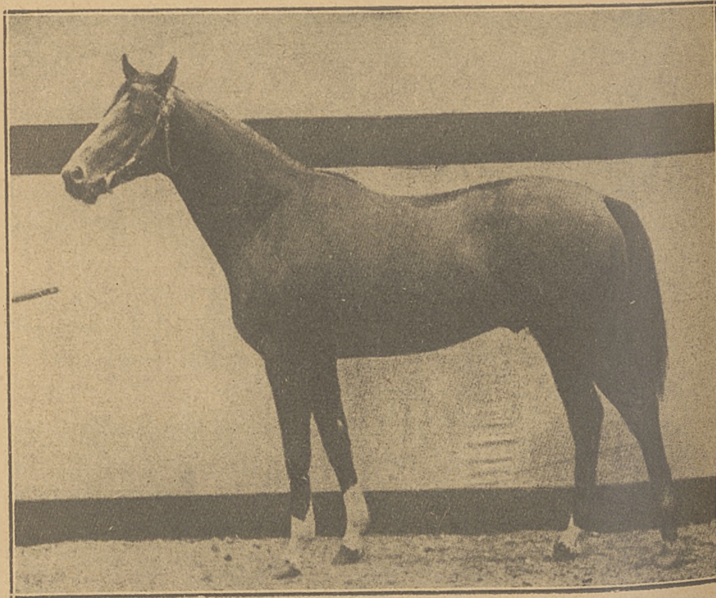


Fig 1. Vichy, medal złoty — ogierów pełnej krwi angiel., ur. 1904 r. (Cyllene i Vicuna). własn. p. G. Rémy.

Thibet P. Cam. Blanc, 12 letni kaszt. ogier *po The Bard od Thebaide po Cambyse*, drobny koń, bardzo suchy i muszkularny o formach arabskich i *P. H. Remy Vichy* fig. 1, 4-letni gn. ogier *po Cyllene od Vicuna po Spring-*

wedle którego dającemu zagon przysługuje prawo, w razie nie stawienia się dłużnika w oznaczonym czasie do roboty, nająć n. p. na jego koszt innego, za jakąbądź cenę i znaleźć odszkodowanie w zatrzymaniu odpowiedniej ilości ziemniaków z odnośnego zagonu, lub coś podobnego. Wreszcie wyłączenie opieszałego dłużnika od dzierżawy w następnych latach będzie dotkliwszą karą, aniżeli odmówienie mu n. p. zboża na kredyt. Ostatnie bowiem zapotrzebowanie może on pokryć i poza folwarkiem, natomiast zagonu prócz folwarku nie da mu nikt inny. Z tego więc wypływa, że takiego dłużnika ma się całkiem dobrze „w rękach".

Najkorzystniej jest na takich zagonach zaraz po zbiorze okopowych, siać oziminę. Ażeby się z siewem tejże zbyt nie spóźnić, można w kontrakcie dalej zapewnić sobie, że stosownie do warunków lokalnych, musi biorący zagon do pewnego terminu wykopać okopowe, by pole było wolne pod ozyminę. W bardzo wielu wypadkach nie będzie tu potrzebny pług, po motyczeniu okopowych i wykopaniu tychże na zagonach, wystarczy często sama brona talerzowa, sprężynowa lub odpowiednie ekstyrpatory, by rolę dostatecznie spulchnić pod siewnik.

Nie przeczę, że można przeciw takiemu „systemowi" gospodarstwa podnieść różne zarzuty, n p. że pod oziminy mamy czas wywozić obornik, aż do późnej jesieni, na zagonach zaś obornik musi być już przeorany najpóźniej z początkiem maja i t. d. Ale majac korzyści tego systemu przed oczyma, nie trudno nam będzie s t o p n i o w o dostosować się do tego i podział robót folwarcznych tak uskutecznić, by obornik dla zagonów był na czas wywieziony. Korzyści zaś te są następujące: dając zagony, zmniejszamy przestrzeń uprawianych we własnej administracyi pól, a ponieważ to się powtarzać może co roku, więc daną nam jest możność w następstwie tego i zmniejszenia stanu inwentarza roboczego; zaoszczędzonych robotników na dziale danym pod zagony, możemy gdzieindziej zatrudnić; dając zagony „na odrobek", zapewniamy sobie robotnika na czas, kiedy go nam najwięcej brak; dalej zaspokajamy w ten sposób pożądanie ziemi u chłopa i wiążemy go nieraz w ten sposób silniej z ojczystemi stronami, jeśli bowiem daną mu jest możność dostania ziemi „na odrobek", odpadnie czasem konieczność zdobywania sobie pieniędzy za granicą właśnie na kupno ziemi w kraju. Następstwem zaś tego wszystkiego może być dalej, że konieczność parcelacyi w dzisiejszej formie nie w jednym może wypadku odpadnie, a do tego właśnie powinniśmy wszelkiemi drogami dążyć, a to było i dla mnie myślą przewodnią, gdym kreślił te słowa, pomnąc, że *in magnis et voluisse sat est.*

Józef Jan Neuman.

Gorzelnia rolnicza w świetle rzeczywistych dochodów

podał

Tadeusz Chrząszcz.

Gorzelnia rolnicza jest uważana za źródło wielkich korzyści i to tak bezpośrednich, jako łatwe i pomyślne spieniężanie ziemniaków i innych ziemiopłodów — a nadto pośrednich, jako czynnik ułatwiający prowadzenie gospodarstwa rolnego i podnoszący jego kulturę. O ile to ostatnie jest istotnie zgodne z rzeczywistością, gdyż gorzelnia zazwyczaj wywiera bardzo daleko idący wpływ na prowadzenie gospodarstwa rolnego, o tyle sama, jako bezpośrednie pieniężne przedsiębiorstwo jest zależną od tak wielu czynników, że jej dochodowość jest często więcej niż wątpliwa, a nierzadko przynosi nawet straty, jak to wykazują niżej załączone zestawienia cyfrowe. Tymczasem utarło się bezkrytyczne zapatrywanie, że gorzelnia jest najlepszem przedsiębiorstwem dochodowem rolnem i nie wchodząc w istotę rzeczy, jako też warunki jej bytu i rozwoju, sądzi się, że gorzelnia dla każdego gospodarstwa i w każdych warunkach jest pożądaną, przez co też ich ilość stale wzrasta w naszym kraju.

Rząd austryjacki wychodząc również z założenia, że przemysł spirytusowy znajduje się w korzystnych warunkach, w czem mu salwowały szerokie koła z tym przemysłem nie pozostające w łączności, — projektami z roku ubiegłego zamierzał nietylko podnieść podatek, ale także zmniejszyć i to znacznie bonifikację.

---

field, 170 cm. wysoki, piękny, głęboki, na doskonale postawionych nogach, o dużych kolanach i wyrazistych czystych odskokach a lekkich długich chodach (odznaczony złotym medalem), to dwa egzemplarze, na które warto było patrzeć w małej stawce koni pełnej krwi angielskiej.

Konie arabskie mnie nie zachwyciły. W czystej krwi ogierach mało rodu, mało nerwu — w półkrwi występują te braki w wyższym stopniu a suchość i postawienie nóg daleko odbiega od normy, jakiej powinno się szukać u konia, którego zalety właśnie w tej partji mają być najwybitniejsze.

Pierwsza nagroda czystej krwi *Maghzen*, fig. 2, urodzony 1905 *po Beni Kaled od Kabylane*, to mały, płytki ogier, o wysokich tłustych łapach, zupełnie bez klasy. Półkrwi Papillon również odznaczony pierwszą nagrodą, większy, dosyć kości; ale nogi z podkrojem. O ile przez żywienie

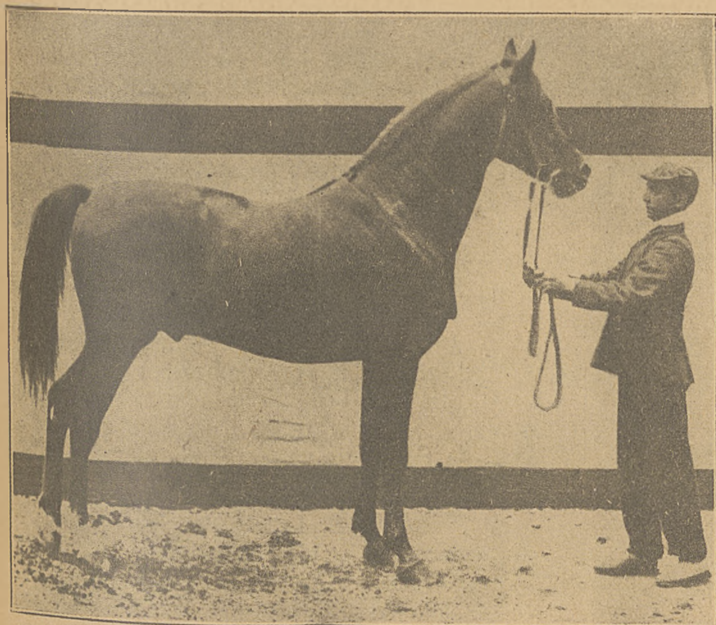


Fig. 2. Maghzen, 1-sza nagroda pełnej krwi arab., ur. r. 1905, (w dep. H-tes Pirénées) (Beni Kaled i Kabylane), własn. p. M. J. Sempé.

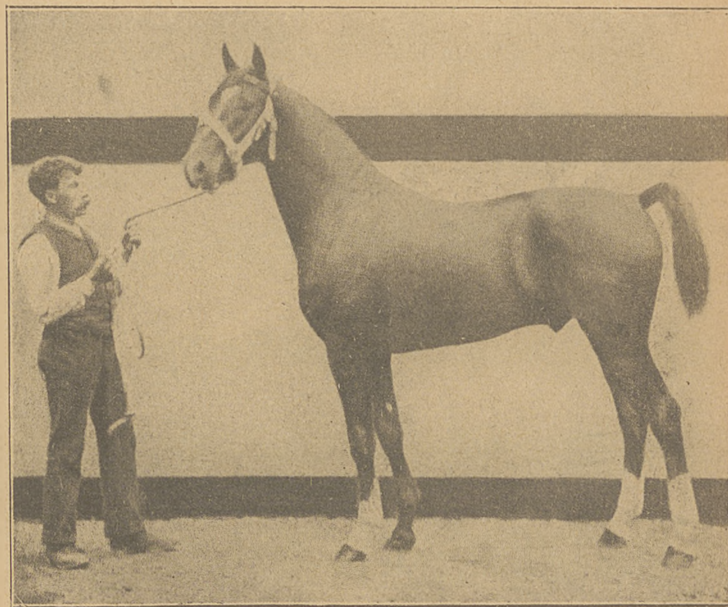


Fig. 3. Fleuri, 5-ta nagroda pół krwi normandz., ur. r. 1905, w L'Orne (Questeur i Vilna), własn. p. M. E. Godefroy.

Nie wdając się w ocenę, czy podniesienie podatku od spirytusu, który w innych krajach, np. w Anglii jest znacznie wyższy, jest słuszne lub nie — poprzestajemy tylko na wykazaniu, czy gorzelnia rolnicza jest istotnie tak dobrem przedsiębiorstwem dochodowem, jak sąd ogólny o tem głosi, a tymczasem, czy może bez szkody znieść odebranie bonifikacji, lub co najmniej jej obniżenie.

Celem zorjentowania się w jakich warunkach pracują poszczególne gorzelnie i jak więc przedstawiają się ich dochody, — „Oddział Rawski Tow. Gospodarskiego“ rozesłał do wszystkich gorzelń cyrkularze z szeregiem pytań. Otrzymane tą drogą odpowiedzi, przedstawiają tak szczególny i ciekawy materjał cyfrowy, że korzystając z zezwolenia „komisji rachunkowej“ „Stałego Komitetu dla spraw gorzelniczych“, która ten materjał miała przekazany, — spieszę podać znalezione tam cyfry do szerszej wiadomości.

Przedewszystkiem chodziło, według pewnego klucza stworzyć sobie obraz kosztów produkcji jednego hl. spirytusu, by z tego można było następnie wnioskować o prawdopodobieństwie dochodów gorzelni.

Opierając się na materjale znalezionym w cyrkularzach, uznano następujące przeciętne koszta produkcji:

w gorzelni — 2 hl. — 4 hl. — 7 hl.

1) Zboża (jęczmienia) na słód
potrzeba dziennie 60 kg. 80 kg. 100 kg.
zatem na 1 hl. spirytusu potrzeba 30 kg. 20 kg. 15 kg.
licząc cetnar zboża po 16 koron wypada na 1 hl. spirytusu: 4·80 kor. 3·20 kor. 2·40 kor.

Cena jęczmienia, jak na rok obecny, trochę za wysoka, lecz zato przyjmuje się, że jest on wyborowy, przez co daje lepszy słód, którego też trzeba mniej.

2) Węgla na opał:
potrzeba 4 q. 6 q. 8 q.
zatem na 1 hl. spirytusu potrzeba 2 q. 1.5 q 1·15 q.
W uwzględnieniu ceny za 1 q. wraz z dowozem po 3·50 kor. wynosi:
koszt opału: 7 kor. 5·25 kor. 4·05 kor.

3) Ubezpieczenie, podatki, smary i światło przyjęto na: 2 kor. 1·50 kor. 1·00 kor.

4) Robocizny:
potrzeba: 3 ludzi 4 ludzi 5 ludzi
po 30 koron miesięcznie,
wynosi na 1 hl. spirytusu: 1·50 kor.—1·00 kor.—0·75 kor.

5) Gorzelnik przy płacy 1200 „ —1600 „—2000 „ i 200 dni kampanji, wynosi koszt jego utrzymania na 1 hl. spirytusu: 3·00 kor. — 2·00 kor. — 1·40 kor.

6) a) Amortyzacja budynku 3% przy jego kosztach wystawienia: 10·000 kor. — 20·000 kor. — 30·000 kor.
wynosi na 1 hl. i 200 dni kampanji: 0·75 kor. — 0·75 kor. — 0·65 kor.

6) b) Amortyzacja urządzenia maszynowego 8% przy kosztach ich zakupna: 20.000 k.—35.000 k.—50.000 k.
wynosi na 1 hl i 200 dni kampanji: 4·00 k. 3·50 k. 2·85 k.

7) Oprocentowanie kapitału zakładowego 30.000 k. 55.000 k. 80.000 k.
po 4% wynosi na 1 hl. i 200 dni kampanji: 3 kor. —2·75 kor. —2·28 kor.

8) Ziemniaków potrzeba na 1 hl. przy wysoko skrobiowych 8 q., średnio 10 q., przy lichym produkcie 12 q.

Cenę przyjmuje się loco kopiec po 3·00 kor. i jest ona rzeczywiście bardzo niską, lecz chodziło nam o uzyskanie możliwie najniższych prawdopodobnych kosztów wyrobu.

Przy zapotrzebowaniu ziemniaków na 1 hl. spir. 8 q. 10 q. 12 q.
wartość ich wynosi: 24 kor. 30 kor. 36 kor.

Opierając się na powyższych cyfrach otrzymujemy następujące rzeczywiste koszta:

produkcji 1 hl. spirytusu:

Koszta produkcji 1 hl. spirytusu 100%	w gorzel. 2 hl	w gorzel. 4 hl.	w gorzel. 7 hl.
I. 1. Jęczmień.	4·80 kor.	3·20 kor.	2·40 kor.

---

i staranny wychów, osiąga się trochę więcej kalibru w koniu krwi orjentalnej, o tyle zatraca się jego pierwotne przymioty, dlatego nie można się dziwić, iż tak we Francji jak i u nas słyszy się coraz częstsze narzekania, iż cena zbytu nie pokrywa kosztów produkcji i chów ten można tylko cenić jako podstawę do dalszego krzyżowania z krwią angielską, a czystą krew jako zarodową kosztowną pepinierę uważać.

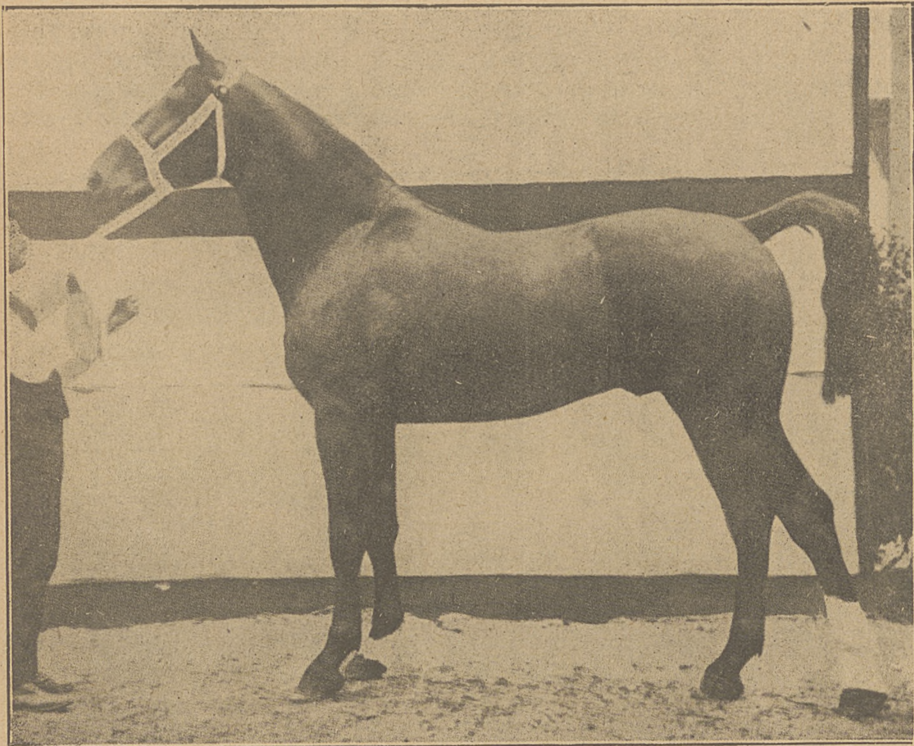


Fig 4. Flirteur, 2-ga nagroda półkrwi normandz., ur. r. 1905 w dep. La Manche (Norodum i Utile), własn. p. F. le Dars.

Kłusaków była stosunkowo niewielka liczba, stawiam te, jednak które widziałem, a szczególnie Dangueul'a, syna Invigny'ego i Dancourt'a po sławnym kłusaku anglonormandzkim Fuschia, o całe niebo wyżej od wszystkich 266 reprezentantów hodowli półkrwi z Normandji (p. fig. 3 i 4), które chociaż dużego wzrostu, szyjaste, z pięknie osadzoną głową podpieprzonym ogonem nie mogą mojem zdaniem zadawalniać w użytku. Nogi limfatyczne i nie czyste, zupełny brak muszkulatury, słaby krzyż i miękka, krótka pęcina każą przypuszczać, iż ten karosjer mogący w świecącej uprzęży robić wielką paradę na krótkiej przestrzeni, dalszej mety nie wytrzyma. Przypominam smutnej pamięci tak zwane anglo-normany, sprowadzane swego czasu do Galicji i Radowiec — i o ile w kłusakach widzę postęp — o tyle konie normandzkie półkrwi sa dotąd tymczasem miękkim, limfą zalanym, produktem.

Przez ciągłą dążność uzyskania reproduktorów o wielkiej masie zatraca się przy ogierach półkrwi w Normandji muszkulatura, suchość i odporność; otrzymano w zamian ordynaryjną teksturę, nie tyle grubą kość, ile tłuszcz i opoje. Nie zadługo

2. Węgiel.	7·00 „	5·25 „	4·05 „
3. Ubezpieczenie drożdże, smary, światło etc.	2·00 „	1·50 „	1·00 „
4. Robocizna.	1·50 „	1·00 „	0·75 „
5. Gorzelnik.	3·00 „	2·00 „	1·40 „
Razem	18·30 kor.	12·95 kor.	9·60 kor.
6. Amortyzacja:			
a) budynku,	0·75 kor.	0·75 kor.	0·65 kor.
b) urządzenia,	4·00 „	3·50 „	2·85 „
7. Oprocentowanie kapitału.	3·00 „	2·75 „	2·28 „
Razem	7·75 kor.	7·00 kor.	5·78 kor.
Ogółem	26·05 kor.	19·95 kor.	15·38 kor.
II. 8. Ziemniaki:			
a) najmniej 8 q.	24·00 kor.	24·00 kor.	24·00 kor.
b) średnio 10 q.	30·00 „	30·00 „	30·00 „
c) najwięcej 12 q.	36·00 „	36·00 „	36.00 „
Całkowity koszt:			
a) najmniej	**50·05** kor.	**43·95** kor.	**39·38** kor.
b) średnio	**56·05** „	**49·95** „	**45·38** „
c) najwięcej	**62·05** „	**55·95** „	**51·38** „

Pozycja I. będzie we wszystkich gorzelniach zupełnie zgodną, gdyż o ile jeden punkt będzie trochę niższy, to inny wypadnie wyżej, przez co całość nie ulegnie zmianie.

Pozycja II. może z roku na rok i zależnie od warunków lokalnych ulegać znacznym nawet wahaniom, gdyż ceny ziemniaków są bardzo zmienne.

Punkta a) b) c) zezwalają na kombinacje, by zamiast brać mniej ziemniaków po wyższej cenie, można przyjąć więcej ziemniaków po cenie niższej — co w ogólnym rachunku da jedno i to samo.

Z powyższego zestawienia wynika, że największy wpływ na koszta produkcji wywiera cena ziemniaków i ilość ich potrzebna do wyprodukowania 1 hl. spirytusu. Nadto wielkość produkcji dziennej; im ona jest większą, tem koszta produkcji są mniejsze i to bardzo znacznie, bo różnica przy gorzelni 2 hl. do 7 hl. pozostaje w stosunku 26·05 kor. przy 2 hl., do 15·38 kor. w gorzelni 7 hl. (naturalnie liczone bez ziemniaków).

Opierając się na tem zestawieniu i przyjmując przeciętną cenę spirytusu na 50 kor. za hl. i doliczając odnośne bonifikacje otrzymujemy pieniężną wartość:

1 hl. spirytusu na:	60 kor.	58 kor.	56 kor.
w gorzelni:	2 hl.	4 hl.	7 hl.

W przeciwstawieniu do tego przyjmując ze względu na wysokie tegoroczne ceny ziemniaków, że płacimy je po 4 kor. za cetnar i że na 1 hl. spirytusu potrzeba ich 9 cetnarów znajdujemy:

rozchód na:	62·05 kor.	55·95 kor.	51·38 kor.
Czysty dochód wynosi:	— 2·05 kor. + wywar	+ 2·05 kor. + wywar	+ 4·62 kor. + wywar

Widzimy z tego, że gorzelnia mała 2 hl. nawet przy wysokich cenach spirytusu łącznie z bonifikacją, ziemniaków nie spienięża po cenie targowej (4 kor.). Jej więc jedyną korzyścią to wywar i wpływ jaki na gospodarstwo rolne wywiera.

Gorzelnie większe począwszy od typu 4 hl. zapewniają już pewne dochody bezpośrednie, które będą wzrastać z rozmiarami produkcji, tak, że im większa gorzelnia tem korzyści przez nią zapewniane, wzrastają nie tylko w stosunku proporcjonalnym, lecz progresywnym. Naturalnie wszystko w założeniu, że gorzelnia jest normalnie prowadzona i materjał surowy jest należycie wyzyskany.

Że powyższe jest zgodne ze stanem rzeczy jaki spotykamy w naszych gorzelniach krajowych, to wykazują zebrane cyrkularze. Materjał w nich zestawiony zsumowano w ten sposób, że kwotę uzyskaną ze sprzedaży spirytusu, dalej wartość pieniężną wywaru i bonifikacje zaliczono do dochodów, — resztę pozycji z wyjątkiem ziemniaków, w myśl powyżej przyjętego klucza, do rozchodów. Po odjęciu otrzymanych sum, różnicę podzielono przez ilość przerobionych w gorzelni ziemniaków i w ten sposób otrzymano wartość pieniężną 1 q. ziemniaków.

Wszystkie gorzelnie podzielono na trzy typy:

1) o produkcji do 500 hl. spirytusu.

---

doczekamy chwili, gdy w celu naprawy poczynionych błędów zaczną hodowcy używać ogierów pełnej krwi angielskiej. Sympatja dla Polaków i przymierze z Rosją grają wielką rolę w nomenklaturze; na tabliczkach czytamy Radziwiłła, Hetmana, Nisko a nie brak Sebastopola, Ukazu, Olgi i t. p. nazwisk dawanych koniom normandzkim.

Postier breton (fig. 5) ma zastąpić we Francji hackneja angielskiego, jest on przeważnie mieszańcem imp. Norfolka z klaczami normandzkiemi, *percheronami*, *boulonaisami* lub przeciwnie. Uzyskano konia z ciężką głową o szerokiej piersi, grubej szyi, nodze z kolanem w tył cofniętem i okrągłym piszczelem, akcją bardzo rozrzuconą. Daleko mu do elegancji hackneja, którego też obecnie do reprodukcji zaczynają używać. Zachodzi jednakże uzasadniona obawa, że skutkiem ciągłego rozmaitego krzyżowania w dalszych generacjach zaczną się lęgnąć przeróżne dziwadła i nic nie potrafi zastąpić tak nadzwyczajnego, lżejszego a mimo to wytrwałego, szybko kłusującego percherona widywanego w paryskich omnibusach. Skutkiem po-

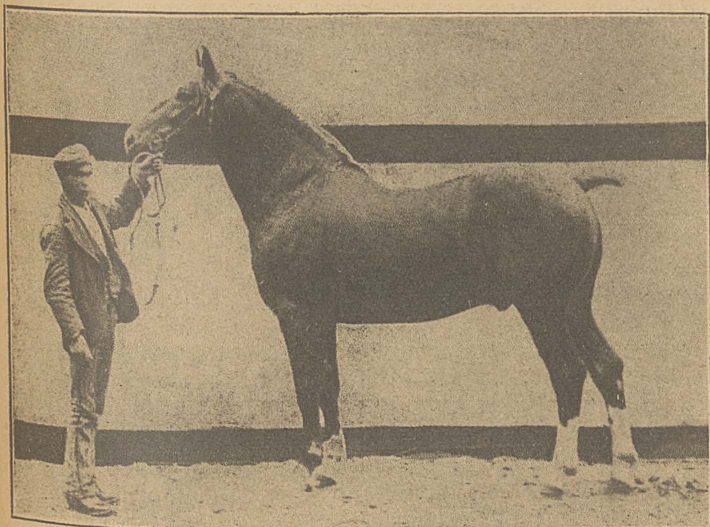


Fig. 5. Kaï, 2-ga nagroda ogierów rasy Postiere 1 m. 60, ur. w dep. Finistère, ur. r. 1905. (The General czyli Czeake Matchles półkrwi Norf. ang. i córka og. boulain), własn. p. C. Cernec.

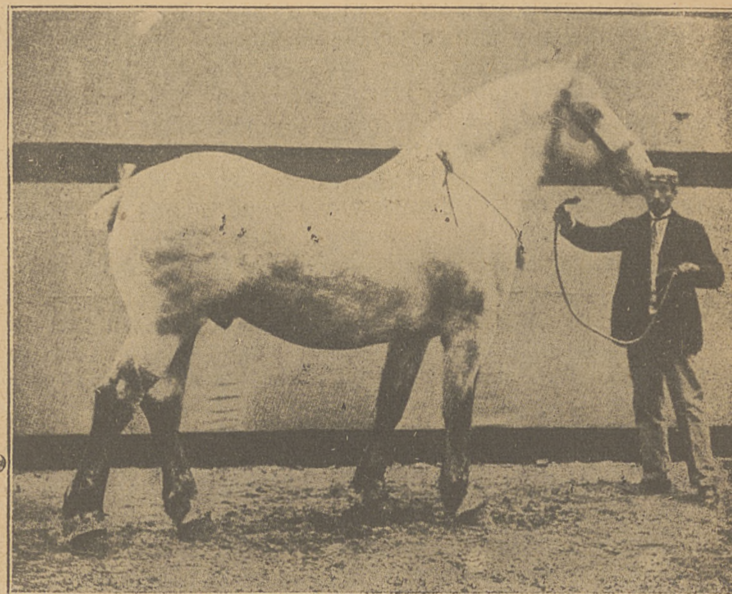


Fig. 6. Mardi Gras, 1 sza nagroda źrebiąt bulońskich (2-letnich), własn. br. d'Herlincourt.

2) o produkcji 500 do 1000 hl. spirytusu.
3) o produkcji wyżej 1000 hl.

a wartość pieniężna 1 q. ziemniaków w nich przerobionych przedstawia się następująco:

W gorzelni o produkcji:

Gorzelnia	do 500 hektolitrów w kampanji 1905/6 K	h.	1906/7 K	h.	1907/8 K	h.	od 500 do 1000 hl. w kampanji 1905/6 K	h.	1906/7 K	h.	1907/8 K	h.	wyżej 1000 hl. w kampanji 1905/6 K	h.	1906/7 K	h.	1907/8 K	h.
1	2	10	2	14	4	20	2	32	2	26	2	60	2	18	2	05	2	75
2	2	35	2	50	3	47	1	58	2	05	2	38	3	05	5	00	5	30
3	2	15	2	43	3	46	2	50	2	43	3	96	3	02	3	45	4	81
4	2	00	2	79	3	56	1	69	1	78	3	60	2	11	2	05	2	23
5	1	47	1	79	1	19	2	40	4	00	6	20	2	72	1	45	2	23
6	2	30	3	06	3	88	2	42	1	48	2	49	0	91	1	10	1	90
7	1	60	2	10	4	38	2	34	3	13	3	80	3	25	3	70	4	27
8	1	86	1	51	3	74	2	42	0	76	1	70	2	67	4	38	4	35
9	1	40	1	30	1	40	2	38	3	00	4	54	2	49	2	81	5	44
10	1	53	1	96	2	66	3	01	3	86	4	29	2	59	3	10	4	73
11	1	80	2	40	3	40	3	24	2	82	4	09	3	36	3	16	4	19
12	0	91	1	88	2	74	1	91	1	**89**	2	42	3	06	3	32	4	26
13	1	18	1	21	2	58	3	21	3	62	4	59	3	62	3	76	5	80
14	2	30	2	90	4	20	3	30	3	30	6	20	3	70	4	00	6	70
15	0	72	0	72	2	25	2	20	2	75	2	98	3	00	3	10	4	00
16							2	42	2	58	3	15	3	10	3	15	3	97
17							2	59	2	81	2	67	2	10	1	30	3	40
18							2	03	1	40	2	08	3	37	3	25	3	29
19							1	21	1	29	3	C5						
20							2	77	2	99	3	49						
przeciętna	1	73	2	04	3	13	2	39	2	50	3	51	2	79	3	01	4	09

kupu cięższych percheronów do Ameryki (3 latki idą po 21.000 fr.) zarzucili hodowcy w Perche wychów dotychczasowy i chcąc dogodzić popytowi zagubili dawny doskonały typ a starają się produkować olbrzymy. Wystawione były 2 latki mierzące (*stangen mass*), 167—168 cm. Cóż to będą za straszne maszyny, gdy dojdą do pełnoletności! Pieniędzy napłynęło z za morza dużo, lecz zaginął typ dobrego konia, który przy szybkiej akcji mógł znaczny ciężar pociągnąć.

Boulonnaisy (fig. 6), do których się nasi postępowi gospodarze w zachodniej Galicji obecnie zapalają, to konie duże, grube, brzydkie, wyglądają bardzo realnie i mają niezłe chody, są jednak raczej zdatne do transportowania wielkich ciężarów (*Races de trait)* po dobrej drodze (dzisiaj na szosie gminnej subwencjonowanej między Dylągówką a Hyżnem z pewnością by swego własnego ciężaru nie wyciągnęły), aniżeli do uprawy roli. Robiliśmy doświadczenia z percheronami i ardenami, mieliśmy produkta czystej i półkrwi — gdzież one są?

Wywieziemy znowu trochę pieniędzy za granicę, zamiast je użyć na racjonalny wychów naszego konia półkrwi, który przy dobrem utrzymaniu w robocie z pewnością przewyższyłby wytrwałością i odpornością wszystkie importy zimno krwiste, którym ani nasz klimat, ani nasza gleba nie dogadzają. W innych warunkach wychowany koń zimno krwisty może odpowiadać celowi, u nas z degeneruje a w krzyżowaniu, co mamy jeszcze dobrego popsuje.

Korzystając ze sposobności, pojechałem do Jardy odwiedzić dawnych znajomych. P. Duret był tak uprzejmy, iż pokazał na wyprowadzeniu Flying Foxa i Ajaxa a polecił do kupna Saxona, którego jako nadliczbowego panu Mauge odstąpiono. U p. Mauge jest także French Fox syn Flying Foxa i Ameryki po Xaintrailles, wychowanek p. Blanca, którego produkta tego roku już się na torze odznaczyły i który dlatego nie był do sprzedania. Piękny, duży, kasztanowaty ogier o silnym kalibrze i wielkiej klasie ma French Fox dużo klaczy zgłoszonych. Saxon został zakupiony i wraz z nabytym na wystawie Vichym stoi obecnie w Radowcach. Obszerny artykuł o tych obu ogierach tłumaczony z Sport-Zeitung umieszczony był w r. 1908 w Nr. 29. *Rolnika* str. 321. (Ciąg dalszy nastąpi).

W zestawieniu tem widzimy stwierdzenie poprzednich uwag. Gorzelnia o znaczniejszej produkcji zapewnia ogólnie biorąc większe korzyści wyrażone w wyższej pieniężnej wartości zużytego ziemniaka. Im gorzelnia posiada większą produkcję, tem jej dochodowość jest lepszą.

Uderzającemi są ogromne wahania wartości pieniężnej ziemniaka nawet w gorzelniach tego samego typu. Obok stosunkowo bardzo wysokich wartości znachodzimy i bardzo nizkie.

Przyczyna tych szczególnie wielkich wahań, leży w cenie sprzedanego spirytusu i tak:

		w kampanji $^{5}/_{6}$	$^{6}/_{7}$	$^{7}/_{8}$
I. w gorzelni	A sprzedano po			57 kor.
„	B „ „	46 kor.	48 kor.	57 „
„	C „ „		51 „	58 „
II. w gorzelni	A sprzedano po	28 kor.	30 kor.	32 kor.
„	B „ „	22 „	22 „	46 „
„	C „ „	32 „	**32·5** „	38 „
„	D „ „	22 „	20 „	34 „
„	E „ „	34 „	34 „	36 „
„	F „ „	30 „	36 „	40 „
III. w gorzelni	A sprzedano po	30 kor.	31 kor.	50 kor.
„	B „ „	32 „	36 „	50 „
„	C „ „	**33·5** „	37 „	50 „
„	D „ „	34 „	36 „	57 „
IV. w gorzelni	A sprzedano po	36·5 „	42 „	53·92 „
„	B „ „	36 „	40 „	53·75 „

Gorzelnie I.) spieniężały spirytus drogą drobnej sprzedaży, przez co otrzymały bardzo wysokie ceny, które wyraziły się wysoką wartością pieniężną zużytego w gorzelni ziemniaka.

Gorzelnie II.) sprzedały spirytus trzy lata naprzód, uzyskały zań bardzo niskie ceny, a stąd i wartość zużytego ziemniaka wypadła bardzo nizko.

Gorzelnie III.) same sprzedają spirytus, nie należąc do Związku Przedsięb. Gorzelń rolniczych, który jak wykazują Gorzelnie IV.) dają najwyższe ceny.

I oto w tych czterech pozycjach mieści się stan rzeczy handlowej strony naszych przedsiębiorstw — a zarazem widzi się nadzwyczaj jaskrawo, ten olbrzymi ko-

rzystny wpływ, jaki spowodował Związek Przedsiębiorców gorzelń rolniczych przez asocjację. Stał się on dźwignią przemysłu spirytusowego i ustalił warunki, wśród których może się on dalej rozwijać.

Obok ceny spirytusu wielki wpływ wywiera i sposób zużytkowania produktów. Jeżeli są one dobrze przerobione, co znowu zależy od gorzelnika i urządzenia gorzelni, to korzyści będą znaczniejsze, a wartość pieniężna przerabianego ziemniaka wyższa. Przy dobrej i starannej robocie i należytem urządzeniu gorzelni wszystek materjał zostaje lepiej wyzyskany; — na 1 hl. spirytusu trzeba więc w tych warunkach mniej ziemniaków, co znowu obniża bardzo znacznie koszta wyrobu.

Wreszcie ostatnim czynnikiem, to ilość kontyngentu jakim gorzelnia dysponuje a przez to ilość spirytusu, który sprzedaje po wyższej cenie i otrzymuje zań wyższą bonifikację.

Tu należy nadmienić, że 99 gorzelń w Austrji było w ostatniej kampanji bez kontyngentu, z tych na Galicję przypada 86.

Z powyższego wysnuwamy wnioski:

1) Gorzelnia 2 hl. z małym kontyngentem, tylko przy dobrem urządzeniu i starannej, a dobrej robocie, może wykazać bezpośrednie korzyści pieniężne, a i wtenczas tylko bardzo małe. Gorzelnia taka wywiera raczej wpływ pośredni, ułatwiając prowadzenie gospodarstwa rolnego i podnosząc jego kulturę. Jeżeli gorzelnia tego typu jest źle prowadzoną, lub jeżeli nie posiada kontyngentu, a tem samem najwyższej skali bonifikacji, to w takim razie przynosi tylko stratę.

2) Gorzelnia 4 hl. o kontyngencie mniejszym niż 500 hl., przy dobrem urządzeniu i starannej robocie zapewnia już pewne bezpośrednie korzyści. Przy złem urządzeniu dochód powinien w każdym razie pokryć rozchód.

3) Gorzelnia 4 hl. z kontyngentem wyżej 500 hl. zapewnia dochody, których wysokość zależeć będzie od dobroci prowadzenia gorzelni.

4) Gorzelnia 7 hl. z wysokim kontyngentem jest źródłem poważnych dochodów, o ile naturalnie jej prowadzenie jest dobre.

5) Wpływ „Związku Przedsiębiorców gorzelń rolniczych“, przez zapewnienie możliwie najwyższych cen spirytusu (z wyjątkiem drobnej sprzedaży) jest pierwszorzędnym czynnikiem decydującym o korzyściach z gorzelń. W interesie więc wszystkich i każdego producenta z osobna leży, by został członkiem, tej jednej z najpożyteczniejszych instytucji assocjacyjnych, która wykazuje co znaczy dobra organizacja i jej sprężyste prowadzenie.

6) Bardzo wielki wpływ na korzyści z gorzelni wywiera sposób wyzyskania surowych materjałów, zatem urządzenie i prowadzenie gorzelni.

Odpowiadając na postawione w założeniu pytania widzimy:

1) Odjęcie, lub choćby zmniejszenie bonifikacji spowodować może jeżeli już nie ruinę, to gwałtowne zachwianie bytem małych gorzelń, których egzystencja leży w interesie gospodarstwa rolnego.

2) Stawianie gorzelń bez wyraźnych widoków uzyskania kontyngentu około 500 hl. spirytusu jest w dzisiejszych warunkach przedsięwzięciem bardzo ryzykownem.

W wielu wypadkach, zamiast budować gorzelnie i pracować następnie z bardzo małą korzyścią, byłoby lepiej zużytkować te pieniądze na inne przedsiębiorstwo np. suszenie ziemniaków lub podobne.

Dublany w kwietniu 1909.

Wyniki próbnej uprawy kartofli w r. 1908 przeprowadzonej w niemieckich stacjach doświadczalnych dla kultury kartofli.

W osobnym zeszycie wydanym przez czasopismo dla przemysłu spirytusowego *„Zeitschrift für Spiritusindustrie“* przedkłada prof. dr. Ekenbrecher zwyczajne roczne sprawozdanie z wyniku uprawy kartofli dokonanej w roku ubiegłym na stacji doświadczalnej w Hadmersleben (*„Kloster Hadmersleben“*) i innych miejscowościach.

Sprawozdanie to przedstawia się dla nas bardzo interesująco, głównie z powodu, że w całym długim szeregu uprawianych 20-stu odmian kartofli, figurują także 4 odmiany pochodzące z hodowli p. Dołkowskiego z Nowej Wsi, mianowicie zaś odmiany tego polskiego hodowcy, które poddane zostały próbnej uprawie były: 1) Bojar, 2) Świteź, 3) Bohun i 4) Ordon. Oprócz tych było w próbnej uprawie 15 odmian niemieckich a 1 czeska.

Na wstępie sprawozdawca podnosi, że w Niemczech w r. 1908 panowała niezwykła posucha, wskutek której wogóle wszystkie uprawiane odmiany kartofli dały nieco niższy plon w bulwach jak w r. 1907.

Pomijamy szczegółowe zestawienie plonów każdej odmiany z osobna na wszystkich wogóle 22-ch polach doświadczalnych a notujemy tylko, że odmiany pochodzące z hodowli p Dołkowskiego we wszystkich stacjach doświadczalnych uznane zostały za pierwszorzędne, w niektórych zaś zajmują miejsce średnie, a odmiana „Bojar“ na stacji doświadczalnej w *„Giessbügel“* dała tam najwyższy plon w bulwach, gdyż na 1 hektarze sprzęt wynosił 414 metr. ctn. Plony zaś wszystkich innych odmian były mniejsze, a niektóre zaś znacznie mniejsze. Gleba na której Bojar dał tak wysoki plon (z 1. morga wypada 230 cetn. metr), była głęboka urodzajna glinka.

Ze wszystkich odmian poddanych próbnej uprawie najwyższą zawartością skrobi odznaczała się odmiana Paulsena „Agraria“, która w przecięciu wykazała 21·5% skrobi. Po niej idzie *„Erste von Nassenheide“* mająca 21·3% skrobi. Trzecie miejsce zajmuje „prof. Wohltman“ z zawartością 21%. Następuje odmiana *„Brocken“* 20·9%. *„Böhms Erfolg“* 20·8%; Świteź 20·5%, Bohun 20·3%; Bojar i Ordon 19·8% skrobi.

Reszta uprawianych odmian w liczbie 12, których nazwy pomijam, pod względem zawartości skrobi stoją o wiele niżej od Bojara i Ordona, tak, że ostatnie z nich wykazały zaledwie 17·1% a nawet tylko 16·7% skrobi.

Co do produkcji skrobi na 1 hektarze, to uprawiane odmiany przedstawiają się jak następuje:

1)	Odmiana	„Prof. Wohltman“	wydała z 1	hektara	51·8	ctn. mtr. skrobi
2)	„	Böhms Erfolg	„	„	50·6	„
3)	„	Świteź	„	„	49·2	„
4)	„	Bohun	„	„	48·2	„
5)	„	Hassia	„	„	47·3	„
6)	„	Alma	„	„	45·8	„
8)	„	Bojar	„	„	45.7	„

Wreszcie następują inne odmiany, których produkcja skrobi na hektarze obniża się coraz więcej i spada aż do 28·8 ctn. metr. Jak więc z tej tablicy widzimy polskie odmiany Świteź i Bohun (*Niedersachsen*) pod względem wysokości produkcji skrobi na hektarze są pierwszorzędne i z tego powodu mogą być uważane jako szczególnie nadające się do przemysłu gorzelnianego.

Podczas kopania kartofli, bulw nadpsutych lub zgniłych stosunkowo okazało się mało. Na niektórych polach doświadczalnych nie było ich wcale, na innych zaś tylko bardzo niewiele.

Na 13-tu polach doświadczalnych, na których stwierdzono obecność chorych bulw, poszczególne odmiany kartofli przedstawiały się jak niżej:

			Na 13 polach wogóle okazało się pól z choremi bulwami.	
1)	Odmiana	Richters Imperator	11	(najwięcej)
2)	„	Dabera . . .	9	
3)	„	Haas	8	
4)	„	Prof. Nilsson . .	7	
5)	„	Bohun . . .	5	
6)	„	Ordon . . .	5	
7)	„	Bojar	5	
8)	„	Switeź . . .	5	
9)	„	Prof. Wohltman .	4	
10)	„	Böhms Erfolg . .	3	

Z powyższej tablicy wynika, że polskie odmiany Dołkowskiego pod względem odporności przeciw zgniliźnie

bulw należały do dobrych, gdyż sprawozdawca wogóle zaznacza, że chorych bulw było mało.

Jako jadalne kartofle uznane zostały za najlepsze: *Richters Imperator*, ale inne wady nie przemawiają za jej uprawą, następnie idzie Böhms Erfolg i inne. Jako dobre i dosyć dobre jadalne zostały uznane polskie odmiany: Ordon, Bojar, Switeź i Bohun.

Która z tych odmian krajowych będzie najodpowiedniejszą do uprawy w danej miejscowości, trudno byłoby z góry osądzić, gdyż zależy to przedewszystkiem od lokalnych stosunków, jak rodzaju gleby, stopnia kultury, wreszcie od specjalnego celu uprawy. W każdym razie w celu zbadania najwyższej wartości uprawnej z wyżej wymienionych odmian krajowych uważam za najracjonalniejszy sposób przeprowadzić w danej miejscowości próbną uprawę na małą skalę choćby na $^1/_{10}$ morga. do której potrzeba byłoby sprowadzić po 100 kg. kartofli z każdej z wymienionych odmian, a rezultat tej próbnej uprawy da nam najpewniejsze wskazówki jaka odmiana będzie najodpowiedniejszą do uprawy w danej miejscowości.

To jedno jest pewne, że przynajmniej kartofli nie potrzebujemy sprowadzać od Niemców, gdyż mamy je doskonałe w Nowej Wsi u znakomitego hodowcy p. Dołkowskiego, który wytrwałą a umiejętną pracą potrafił sobie zdobyć uznanie za granicą i przynosi chlubę krajowi.

Seweryn Wiśniewski.

Z międzynarodowego kongresu i wystawy pszczelniczej w Wiener-Neustadt

skreślił

Jan Marcinków z Nowego Mizunia.

(Dokończenie, patrz Nr. 15. „Rolnika.“)

Na ogół cała wystawa była okazałą i we wszystkich 6 grupach należycie obesłaną.

I. grupa obejmywała żywe pszczoły w najróżnorodniejszych ulach, począwszy od starych kłód i prymitywnych skrzynek kraińskich, a skończywszy na najmodniejszych ulach szufladowych amerykańskich i różnych pawilonach. Z rasy pszczół były reprezentowane: zwykłe średnioeuropejskie pszczoły, kraińskie, włoskie, cypryjskie i żółte amerykańskie.

Liczba wystawionych pni dochodziła do 200, a prócz tego około 50 ulików z zapłodnionemi matkami różnych ras.

Nie brakło też na ulach niezliczonej ilości magazyników i nastawek z drzewa i ze szkła.

Był też jeden rój wolno wiszący, który od 15. czerwca do 8. sierpnia pociągnął około 25 cm. robotę.

Wiele było też ozdobnych ulików z masy korkowej, obijanych korą, we formie domków, wilek i t. d. Ze świeższej nowości był ul a raczej przyrząd dla oczka ula, Wilhelma Dichmanna z Kelkheim w Turyngii, zapomocą którego można z dwóch uli zebrać muchę lotną do jednego, t, j. lotna mucha sama zalatuje do jednego ula a w drugim ulu zostaje tylko nielotna mucha.

Tym sposobem można zwiększyć znacznie zbiór miodu w jednym ulu, jeśli chcemy wykorzystać niespodzianie powstały pożytek, gdy jeszcze w pniach niema dostatecznej siły.

II. grupa: ule najrozmaitszych systemów, oraz pawilony i skrzyneczki do hodowli matek. W tej grupie była taka różnorodność uli, że chcąc opisać każdy system ula i jego różne ciemne i jasne strony, potrzebaby osobnego dzieła. Nam jednak nie przyniosłoby to wielkich korzyści, albowiem nasz ul galicyjsko-słowiański wyrobił sobie od dawna prawo obywatelstwa w Galicji i dla naszego kraju jest znakomitym — pocóż mamy szukać sobie jakichś innych cudzych bogów.

Z Galicji wziął udział w tej grupie p. Jan Zygmuntowicz z Krosna. Wystawił galicyjski ul słowiański słomiany, który niebardzo starannie był wykończony i model swego pawilonu na ule. — Tak jednej jak i drugiej rzeczy zbywało na zmyśle estetycznym bardzo wiele.

III. grupa, narzędzia pszczelnicze wszelkich możliwych gatunków, tudzież miodarek. W tej grupie, jako nowość figurowała miodarka firmy Henryk Deseife z Oberholobrun z niższej Austrji. — Jest to miodarka na 4 ramki skonstruowana bardzo misternie a to w ten sposób, że w chwili wytrzęsania miodu, t. j. podczas kręcenia korbą o trybie łańcuszkowym przy lekkiem powstrzymaniu korby zwracają się wszystkie 4 ramki automatycznie w przeciwną stronę tak, że obracanie ramek jest zbytecznem, a miód wyskakuje z jednej i z drugiej strony ramek.

Byłby to znaczny postęp naprzód i niewątpliwie doniosłego znaczenia, byle cała konstrukcja tej miodarki była wytrzymałą i niepsuła się lub niezawodziła. Narazie niemając takiej miodarki w użyciu dłuższy czas, nie można stanowczo orzec, czy taka miodarka będzie zawsze trwałą i praktyczną. Cena również obecnie jest cokolwiek słoną, bo wynosi 160 kor. Zresztą miodarki firmy Deseife są bardzo solidne, praktyczne, a ceny umiarkowane.

Dalej wystawił p. dr. Maks Küstenmacher z Steglitz koło Berlina jako nowość, ogrzewane pójło dla pszczół, skąd pszczoły w czasie chłodnych dni wiosennych mogą sobie brać ogrzewaną, t. j. ciepłą wodę, której pszczoły wiosenną porą dla czerwia w wielkiej ilości potrzebują. — U góry owego naczynia zaś znajduje się wypukłe szkło i naczynie, które może służyć jako słoneczny aparat do topienia wosku.

IV. grupa, miód i wosk. — Ten dział był bardzo licznie zastąpiony — niezliczona ilość miodu w najrozmaitszych luksusowych słoikach, słoiczkach i blaszankach, dużych naczyniach blaszanych i drewnianych, ustawiona na przeróżnych półkach i misternie zbudowanych stelażach robiły dużo efektu.

Pp. Bergmann i Grotzer z Heiligenkreuz wystawili znaczną ilość miodu pod tytułem „Wald oder Tannenhonig“ — o kolorze ciemno-oliwkowo-zielonkowatym, przypominającym ropę naftową, tylko o innym posmaku jak ropa — jednak mniej smacznym jak zwykłe miody łąkowe lub hreczaki.

Wystawiony przez Węgierskie krajowe towarzystwo spożywcze odczyszczony miód (*Geleiterter Honig*) wyglądał nadzwyczaj jasno, w smaku zaś nie był osobliwszym.

P. Strgar Jan z Wittnach w Krainie, wystawił miód w rozmaitej wielkości tubkach na kształt tubek Sarga z pastą do zębów. Jest to praktyczny sposób noszenia miodu ze sobą w podróży, w szczególności zalecić go można dla turystów i wogóle miłośników używania miodu.

P. Antal Nesweda z Mariabesnyö na Węgrzech, wystawił bardzo pięknie bielony wosk pszczeli w większej ilości i w najrozmaitszych formach.

P. Franciszek Polatschek z Wiener-Neustadt, wystawił bardzo piękną, dużą ramkę 60/70 cm w kwadrat, w tym roku pociągniętą, zupełnie wykończoną, miodem zalaną i zasklepioną; bialutka jak papier, na której widnieje przez podwyższenie i zasklepienie przez pszczoły komórek napis *Viribus unitis.*

V. grupa, przeroby miodowe. W tej grupie również było bardzo dużo pięknych wyrobów, tak win jako też likierów i pierników. — W tej grupie uzyskał sprawozdawca złoty medal.

VI. grupa, literatura. — W tym dziale wystawiono bardzo wielką ilość dzieł, czasopism, tablic o anatomii pszczoły, tablic graficznych rozwoju pszczelnictwa, fotografii, przekroi pszczół w kolosalnych rozmiarach, broszur; dalej zasuszone rośliny miododajne, kalendarze, mikrofotografie z anatomii pszczoły — różne preparaty mikroskopiczne, mikroskopiczne przedstawienia zgnilca, oraz ramki z gnilcem w hermetycznych szklanych naczyniach i t. d., i t. d.

W dziale literatury wystawił sprawozdawca wykaz swoich dotychczas drukiem ogłoszonych artykułów z dziedziny pszczelnictwa, za co uzyskał piękną nagrodę honorową.

Wkońcu nie mogę pominąć zaznaczenia jeszcze jednego nowego odkrycia w pszczelnictwie, a mianowicie, uskutecznionego po raz pierwszy w tym roku przez pszczołomistrza (*Bienenmeister*) Józefa Stummvoll przy szkole pszczelniczej we Wiedniu.

P. Stummvoll wziął jedną ramkę z pszczelą robotą, która była tylko co przez matkę zaczerwioną, zabrał z tegoż pnia matkę, komóreczki na owej ramce ściął brzytwą do połowy ich długości czyli głębokości i położył w tymże ulu tę ramkę poziomo, t. j. nadół otworami ściętych komórek nad gniazdem, t. j. w górnej kondygnacji nad ramkami. Po kilku dniach, gdy zaglądnął, pszczoły pociągnęły na tej ramce niezliczoną ilość bardzo pięknych dorodnych mateczników, tak, że zbytecznem by było uciekanie się do różnych sztucznych amerykańskich miseczek i produkcji mateczników. Jest to odkrycie, a raczej może pomysł dla hodowców matek na większą skalę doniosłego znaczenia.

Na tem więc kończę moje sprawozdanie z międzynarodowego kongresu i wystawy pszczelniczej w Wiener-Neustadt, a pozwolę sobie jeszcze w krótkości zdać sprawę z kongresu pszczelniczego słowiańskiego w Kromieryżu w Morawii.

W Kromieryżu odbyła się w 1908 roku w lecie powszechna jubileuszowa wystawa przemysłowa i rolnicza, na której też i pszczelnicza wystawa wraz z kongresem były reprezentowane.

Cała powszechna przemysłowa wystawa, która znajdowała się w przepięknym parku biskupim przypominającym w niektórych szczegółach park w Schönbrunie — przedstawiała się bardzo okazale. Tak pojedyncze pawilony jako też i wystawione przedmioty różnego przemysłu morawskiego pod każdym względem wyglądały imponująco.

Dział pszczelniczy, jakkolwiek może w przemyśle podrzędniejszą rolę odgrywa, jednakowoż pod względem przetworów i przerobów miodowych, oraz miodu i różnych przyborów pszczelniczych był dość obficie obesłanym, natomiast co do żywych pszczół i uli był mniej zastąpiony.

Osobliwszych nowości lub szczególniejszej rasy pszczół nie wystawiono.

Kilka odczytów wchodzących więcej w zakres organizacyjny towarzystw pszczelniczych, również co do propagandy pewnych systemów uli w szczególności dla amerykańskiego, nie budziły wielkiego zainteresowania.

Sprawozdawca brał też udział w odczytach z tematem: „O najnowszych wynalazkach i odkryciach w pszczelnictwie“ —który to odczyt wynagrodzono wszechstronnym aplauzem, zaś wystawiony miód, przeroby miodowe i prace literackie, dużym medalem srebrnym. Po wykładach zwiedzano po trochę osobliwości miasta, w szczególności słynny pałac biskupi, który swojemi salami przypomina burg lub cesarskie pałace, — następnie wystawę, a w końcu słynną szkołę mleczarską, która z pewnością, pod względem urządzenia, wzorowego prowadzenia i swoich przetworów w szczególności serów, które nie ustępują serom francuskim, angielskim i holenderskim zajmuje najprzedniejsze miejsce w Austrji.

Na tem kończę już moje sprawozdanie z naukowej podróży do Niższej Austrji i Morawii.

Nowy Mizuń, w grudniu 1908.

Rozpławianie słomy podług systemu Lehmanna i Albmanna, oraz zużytkowanie słomy i odpadków takowej na karmę.

Od lat już, ceny artykułów karmy, okazują stale tendencję zwyżkową i dziś jeszcze nie jesteśmy w stanie określić, kiedy ceny się ustalą. Skutkiem tego chów bydła i wytwarzanie bydlęcych produktów staje się coraz bardziej utrudnionem; dochody z ziemi zmniejszają się ciągle, a w tych okolicach, gdzie chów bydła główny stanowi dochód, taki stan rzeczy grozi katastrofą. Jakkolwiek ta zwyżka cen odnosi się głównie do karmy intenzywnej, nic to nie zmienia w kwestji ogólnego podrożenia paszy, gdyż karma intenzywna stanowi właśnie główną część składową pożywienia zwierząt, jest dodatkiem, bez którego obejść się nie może wyprodukowana na gruncie, surowa lub zielona karma, bulwy czy korzenie roślin, jako też odpadki takowych, pozostałe w fabrykach cukru lub spirytusu. A jeżeli jeszcze przyjdą lata, kiedy skutkiem słoty lub posuchy urodzaj zawiedzie, to już stan rolniczy znajdzie się w najsmutniejszych okolicznościach i na razie tem się tylko ratuje od ruiny, że z takim trudem i kosztem wychowane bydło za marną cenę sprzedaje, a ponieważ brak paszy w latach nieurodzaju jest zazwyczaj złem ogólnem, tem więcej i dotkliwiej uczuć się wszystkim daje.

W tem trudnem położeniu wydaje nam się szczególnie wskazanem, zwrócić uwagę gospodarzy rolnych na pewien artykuł karmy, który z powodu swej lekkości i taniości bardzo się do naszego celu nadaje.

Jest to słoma zmiękczona zapomocą lekkiego ługu i rozpławiona przez ciśnienie pary. Słomę i odpadki takowej znajdziemy w każdem gospodarstwie tak wielkiem jak małem, nawet w latach nieurodzaju. Może to być gruba słoma pszeniczna lub żytnia a nawet ości jęczmienne, grube łodygi bobiku i słoma grochowa, drzewiaste łodygi nasiennych buraków i kukurydzy, także kwaśne siano z łąk mokrych, i sitowie — wszystko to może służyć jako surowy materjał. Mogą nawet te wszystkie gatunki słomy być spleśniałe, to także nie przeszkadza do zużytkowania takowych. Wynikiem procesu rozpławiania słomy jest wytworzenie substancji, która jako karma swą użytecznością zbliżona jest do siana. Kosztowną, surową paszę można w ten sposób zaoszczędzić, bo możemy to uważać za surogat siana, w dosłownem znaczeniu tego słowa. Naturalnie musi tu być wykluczonem zastępowanie taką słomą intenzywnej karmy, ale to już pojmie każdy, komu znaną jest nauka o artykułach karmy. Ogólny zbiór słomy w koronnych krajach Austrji wynosi w dziesięcioletniem przecięciu około 120 milionów cetnarów metrycznych rocznie; z tego przypada 70 milionów cetnarów na słomę pszeniczną, żytnią i kukurudzianą, które przeważnie na karmę nie bywają używane. Jeżeli z tego odliczymy 30 milionów metrycznych cetnarów na ściółkę i inne cele, to pozostanie jeszcze przeszło 40 milionów cetnarów, które rozpławione w przepisany sposób przedstawiać będą 1200 milionów kilogramów dobrej karmy. Ta ilość wystarczy na pożywienie dla 600.000 sztuk bydła dorosłego, na cały rok. Zwłaszcza w latach braku paszy jest to ogromnym zyskiem i z ekonomicznego punktu widzenia, wielkie znaczenie tych cyfr, musi być podniesione.

Jak się przedstawia słoma i odpadki takowej po rozdrobnieniu jej i zmiękczeniu przez użycie ługu i ciśnieniu pary?

Tabela I rozmaitych gatunków słomy.

	Surowe części pożywne						Strawne części pożywne				(Pełna wartość = 100)
	Woda	Surowa proteina	Surowy tłuszcz	Bezazotowe materje wyciągowe	Włókna surowe	Popiół	Surowa proteina	Surowy tłuszcz	Bezazotowe materje wyciągowe	Surowe włókna	
	W procentowem obliczeniu										
Słoma z żyta ozimego	14·3	3·1	1·3	33·2	44·0	4·1	0·6	0·4	12·9	22·0	30
Słoma z pszenicy ozimej	14·3	3·0	1·2	35·9	40·8	4·8	0·2	0·4	13·3	20·4	32
Słoma z kukurydzy	15·0	5·0	1·5	34·5	39·2	4·8	1·7	0·5	17·2	23·5	47
Słoma z bobiku	18·4	8·1	1·1	31·0	36·0	5·4	4·0	0·5	20·5	15·5	48
Słoma z grochu	13·6	9·0	1·6	33·7	35·5	6·6	4·3	0·7	18·5	13·7	44
Słoma z rzepaku	16·0	2·5	1·2	38·7	37·8	3·8	1·8	0·5	20·4	14·0	42

Podług tych obliczeń odznaczają się wszystkie gatunki słomy bardzo wysoką zawartością surowych włó-

kien. Zawartość ta wacha się pomiędzy 35—44%, podczas gdy rozmaite gatunki siana zawierają między 19 do 28%. Niektóre grupy składników pożywnych w słomie są nadzwyczaj mało strawne. Substancja organiczna tylko do 42% jest strawna. Oprócz tego z strawionych już części pożywnych tylko 30—48% zużytkowuje się w organizmie zwierzęcym. Przyczyną tak minimalnej produktywności pożywnych części składowych słomy w organizmie zwierzęcym jest nadzwyczaj wysoka zawartość surowych włókien. Surowe włókna uniemożliwiają działanie soków zwierzęcych na pożywne składniki. Włókna surowe składają się z cellulozy, pentozany, liquinu i kutinu. Celluloza jest chemicznie bardzo zbliżona do krochmalu. Z pentozany przy gotowaniu powstają pewne gatunki cukru. Liquin i kutin stanowią właściwe części drzewiaste; określa się takowe jako składniki inkrustujące, które cellulozę i pentozanę, zatem właściwie pożywne części, trzymają jakby w zamknięciu i są przyczyną trudnej strawności surowych włókien. Drzewiastość surowych włókien powstrzymuje działanie soków żołądkowych na proteinę, tłuszcz i bezazotowe, wyciągowe składniki słomy, wskutek czego nawet te pożywne grupy składników słomy, wykazują małą strawność. Gdy skutkiem działania ługu i ciśnieniu, cząstki surowych włókien w słomie zostaną rozkruszone i rozłożone na powyżej wymienione składowe części, wtedy celluloza i pentozana staną się przystępne działaniu soków zwierzęcych, a tem samem zmienią się w paszę działającą pożytecznie na wyżywienie zwierzęcia. Równocześnie zawarte w twardych tkankach słomy proteina, tłuszcz i części bezazotowe zostaną uwolnione, i również wystawione na działanie soków zwierzęcych przez co staną się łatwiej strawnemi. Słomę zatem należy rozdrabniać.

Techniczny sposób rozpławiania słomy.

Jakkolwiek mamy zamiar opisania wielkiego zakładu do rozpławiania słomy, to nie chcemy przez to wyrazić, jakoby ten system nadawał się tylko do wielkich gospodarstw i wymagał nieustannie działającego przyrządu do wytwarzania paszy. Przeciwnie, kładziemy nacisk na to, że przyrządy do gotowania mogą być także mniejszych rozmiarów i tem samem tańsze, tak, iż także mniejsze gospodarstwa mogą je u siebie zastosować. Dla takich mniejszych urządzeń wystarczy najzupełniej zwykła lokomobila do młocarni używana, aby parę wytworzyć. Na dowód powiemy, że w Steinitz, w Morawii, gdzie znajduje się właśnie duży zakład rozpławiania słomy, używano przez dwa miesiące lokomobili Wolfa 16 HP i para przez nią wytworzona zupełnie wystarczała. C. d. n.

Korespondencye.

Z Zaleszczyckiego.

(*W sprawie karczem*).

Propozycji p. Hallera (Nr. 15 *Rolnika* Korespondencja na str. 189) nie można pozostawić bez odpowiedzi.

Jak to? właściciele większych obszarów mają szukać „poważnych dochodów“ w szynkowaniu wódką? Rozumiem i pochwalam zakładanie gospód chrześcijańskich, jako jednego ze skutecznych środków walki z pijaństwem; zakładanie i utrzymanie takowych gospod (w których wódki się nie sprzedaje, a jedynie piwo i herbatę) połączone bywa nawet ze znacznemi ofiarami materjalnemi, które się zresztą sowicie opłacają, gdy się za to ma robotnika trzeźwego i zapobiegliwego. Ale jeżeli właściciel obszaru dworskiego ma z karczmy ciągnąć poważny dochód, to musiałby mniej więcej tak samo manipulować jak chałatowy szynkarz. Chyba p. H. nie sądzi, że chłopi będą się w tym wiejskim (jak go nazywa p. H.) „Cabarecie“ zakrapiać mleczkiem i że z sprzedaży tego mleka uzyska się „poważny“ dochód.

Zasadniczo sądzę, że i wolność wypowiadania publicznie swego zdania ma pewne granice. Projekt p. H. zakrawa na żart; bez kwestji skorzystają z tego przeciwnicy właścicieli większych obszarów dowodząc (nb. w złej wierze), że szlachta znowu dąży do zaprowadzenia propinacji, że chce rozpajać lud i t. d.

Jeżeli na niefortunną notatkę p. H. odpowiadam—to czynię to jedynie dlatego, by w myśl zasady „*qui tacet....*“ nie sądzono, że ogół ziemian akceptuje tę myśl.

Jeden w imieniu wielu.

Od Redakcji: Protest ten zamieszczamy z wielką przyjemnością, sądzimy jednak, że szanowny p. Korespondent, którego wysoko cenimy, przypisuje p. Hallerowi myśli, jakich tenże mieć nie mógł. Przynajmniej myśmy zrozumieli tendencję p. Hallera w tym sensie, że właśnie należy karczmę zamienić na gospodę chrześciańską w którejby odbywały się i poważne pogadanki i przyzwoite zabawy.

Różnica między zapatrywaniami p. H. a zapatrywaniami dzisiejszego korespondenta polegałaby w tem przedewszystkiem że pierwszy nie wyklucza podawania w tej gospodzie także wódki, — która **w miarę używana i niefałszowana** *— jak twierdzi wielu — ani zdrowiu nie szkodzi, ani na umysł źle nie oddziaływuje, a zdaniem p. H. sama drobna sprzedaż tejże może dać poważne, choć nielichwiarskie zyski, zwłaszcza, że i herbata i mleko i piwo sprzedawane szklankami przynosićby mogły uczciwy zysk — tak przynajmniej zdaje się p. Hallerowi.*

Tak zrozumieliśmy tendencję pisma p. Hallera i dlatego tylko daliśmy miejsce jego korespondencji. Że osoba szynkarza dzisiejszego i jego uboczne interesa w karczmie załatwiane, najgorzej na lud wpływają — nie da się zaprzeczyć; byłoby więc zawsze dla ludu korzystnem, moralnie i materjalnie, zastąpić tego dotychczasowego karczmarza funkcjonarjuszem obszarnika — a p. Haller wypowiedział tylko zdanie, o którego prawdziwość walczyć nie myślimy, mając co do tego poważne wątpliwości, że taka zamiana mogłaby nawet korzyść materjalną przynieść właścicielowi gospody.

Dalszą zasadniczą różnicą między zapatrywaniami wielce szanownego p. Korespondenta z Zaleszczyckiego a zapatrywaniem pana Hallera, jest, że ten ostatni pragnie takiej gospody chrześciańskiej, któraby **przy salwowaniu zasady wstrzemięźliwości i moralności** *(patrz ustępy 4, 5 i 6 korespondencyi z Turylcza w Nrze 15 Rolnika) była prowadzoną jako przedsiębiorstwo, nie zaś jako instytucya humanitarna.*

W pierwszej myśli redakcja nie mogła się dopatrzeć nic zdrożnego, bo gdybyśmy uważali wszelkie nawet umiarkowane używanie alkoholu za rzecz zdrożną — musielibyśmy temsamem rzucić kamieniem potępienia na wszystkich producentów alkoholu, więc właścicieli gorzelń i browarów; a potępić także i podawanie piwa w gospodzie, boć i piwem w nadmiarze użytem można się upić. Czy takie prowadzenie gospody chrześcijańskiej — przy salwowaniu wymogów moralności, a wśród tych i zasady wstrzemięźliwości — może być źródłem poważnego dochodu, dla właściciela jest kwestją prywatnego zapatrywania. Wątpliwości swej w tym kierunku dała redakcya wyraz przez zamieszczenie przy odnośnym artykule znaku (— ? — Red.).

Bardzo niefortunnem wydawało się redakcji głównie jedno tylko zdanie stanowiące ustęp 3-ci korespondencji a drastycznie i prawdobnie w posdiechu źle wystylizowane. Zdaniu temu nie przypisywała redakcya złej tendencyi, uważając ją u obywatela ziemskiego za wykluczoną — ale uznawszy je za niefortunne, **wykreśliła** *to zdanie.*

A wreszcie pod tą korespondencją zamieściła redakcya uwagę dosłowną: **„Od Redakcyi: Korespondencyę tę zamieszczamy na wyłączną odpowiedzialność pana piszącego“.**

Zdawało się redakcji, że w ten sposób okrojona i temi adnotacjami zaopatrzona korespondencja nie przedstawia już nic zdrożnego

Dopiero otrzymawszy korespondencję z Zaleszczyckiego zamieszczoną dzisiaj i dostawszy w rękę od jednego z odbiorców Rolnika, Nr. 15 pisma, skonstatowano, że prasę drukarską opuściła **pewna** *(może nawet znaczna)* **część egzemplarzy pisma bez okrojenia i bez adnotacji.** *W dalszem dochodzeniu przekonano się, że stało się to z winy jednego z zecerów drukarni, który też na żądanie Redakcji przez Zarząd drukarni surowo ukaranym został. (Że wogóle stać się to mogło — przypisać należy rozluźnionemu więcej porządkowi w przeddzień Świąt Wielkanocnych).*

Drobne wiadomości gospodarcze.

Łysiec (*Herpes tonsurans*) jest to liszaj, niszczący owłosienie skórne, choroba zaraźliwa i dosyć rozpowszechniona pomiędzy bydłem, na którą to chorobę należy baczną zwracać uwagę. W pierwszym okresie łatwo jej niezauważyć; czyszcząc jednak bydło szczotkami, można spostrzedz,

że na miejscach gładkich, zostają kępki włosów sterczących do góry, matowych, które następnie usychają, kruszą się i wypadają, obnażając powierzchnię skóry, pokrytą okrągławym białym, szarym albo brudnym, suchym strupem, złożonym jakby z blaszek azbestu. Wielkość tych strupów bywa rozmaita, zacząwszy od ziarnka soczewicy do pięciokorónówki, chociaż w miarę postępu choroby, powierzchnie te zlewają się, tworząc obszerne i nieregularne strupy. U cieląt ssących, liszaje te chętnie mieszczą się na pysku, dając dając mu wygląd jakby oblepionego ciastem. Liszaj ten rozwija się niemniej często na skórze świń, owiec, koni, psów i kotów, zjawiając się najpierw na głowie lub w okolicy ogona, zkąd rozszerza się na dalsze okolicy. Towarzyszy temu zwykle mocne swędzenie. Powodem choroby jest specjalny grzybek mikroskopowy *Trichophyton tonsurans*, siedzący na cebulce włoskowej. Zarodki jego przez zetknięcie się ze zwierzętami choremi przenoszą się na zwierzęta zdrowe, zarażając takowe. Przenośnikami zarazy oprócz włosów i strupów, mogą być również derki, szczotki, sprzęty, a nawet oddzielne przedmioty, o które ocierało zwierzę swędzące go części ciała.

Przeniesienie zarazka z bydła na ludzi i odwrotnie, stwierdzone zostało przez prof. wiedeńskiego Schindelka, który wykazał, że zarazek omawiany, udziela się już to przez nieostrożne obchodzenie się ze zwierzętami zarażonemi, lub też odwrotnie przez dotykanie ich rękami choremi, jako to przez dójki, lub służbę oborową, albo stajenną.

Jak jest łatwą sposobność przeniesienia zarazy, to niechaj posłuży stwierdzony ciekawy wypadek zarażenia stajni, zapomocą kapelusza, który koniuszy chory na łysiec, wchodząc do stajni, miał zwyczaj stawiać na grzbiecie znajdujących się tam koni. Takimiż drogami, zarazę przenoszą i inne zwierzęta, czego szczegółowe opisy znajdujemy w odnośnych pracach Metzgera, Pusza i innych..

L e c z e n i e zwierząt w początkowych stadjach choroby, zależy na obmywaniach, podlewaniach lub smarowaniach różnymi środkami odkażającymi. Ponieważ srodki te są ostre, drażniące, a więc działające silnie, z obawy więc zatrucia należy je stosować zawsze pod kierunkiem weterynarza.

U ludzi zwłaszcza, wyleczenie tej choroby jest bardzo trudne, skłonność do nawrotów i uporczywość zrrazka wymaga nieraz pomocy operacyjnej. Stosowano również u ludzi, jak i u zwierząt wyrywanie zarażonych włosów za pomocą plastrów żywiczno smołowych. Jest to jednak operacja bardzo bolesna i niezawsze prowadzi do aelu.

Rolnik i Hodowca.

Doniesienia kronikarskie.

† ADAM baron HOROCH

właściciel dóbr Winniczki pod Lwowem, prezes Lwowskiego Oddziału Tow. gospodarskiego zmarł po krótkich cierpieniach w 59 roku życia dnia 20. kwietnia b. r.

S. p. Adam Horoch cieszył się szczerą sympatją w gronie licznych przyjaciół i znajomych, brał żywy udział w pracach Rady powiatowej lwowskiej, której był członkiem i w sekcji ogrodniczo-sadowniczej Towarzystwa gospodarskiego.

Dopiero co w Nr. 15 *Rolnika* wspominaliśmy o zasługach ś. p. Adama Horocha dla Oddziału Lwowskiego, którego prezesem w tym już miesiącu powtórnie a jednogłośnie został wybranym.

Cześć Jego pamięci!

Surowe fosforaty nie są nawozem zastępczym mączki żużlowej Thomasa. Popyt na mączkę żużlową Thomasa jest obecnie o wiele większy aniżeli chwilowo ze względu na nawał zleceń do jednoczesnej wysyłki przeznaczonych — wyprodukowaną być może. Sytuację tę -- rzecz naturalna wyzyskują handlarze surowych fosfatów i mniej wartościowych żużli, starając się dostarczyć takowych w miejsce znanej ze swej dobroci mączki żużlowej Thomasa (marka ochronna „gwiazda“). Zwraca się przeto uwagę rolników, że stacja chemiczno doświadczalna we Wiedniu od szeregu lat przeprowadzała próby nawożenia surowymi fosfatami i ogłosiła w swoim czasie publicznie, że takowe za środki nawozowe uchodzić nie mogą, następnie, że surowe fosfaty nie są bynajmniej nawozem zastępującym mączkę żużlową Thomasa. Wartość nawozowa surowych fosfatów jest minimalną i ani w najmniejszej części nawet wartości nawozowej mączki żużlowej Thomasa nie dorównuje. Nie rzadko zdarza się, że farbowane surowe fosfaty wprost pod nazwą „mączki żużlowej Thomasa“ sprzedawane bywają. Chcąc się zatem przed wyzyskiem ochronić najlepiej kupować mączkę żużlową Thomasa wedle zawartości kwasu fosforowego cytratowo rozpuszczalnego, albowiem surowe fosfaty i mniej wartościowe żużle nie są wcale lub bardzo mało tylko cytratowo rozp. przeto dla roślin bezskuteczne. *K.*

C. k. Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie podaje do wiadomości, że termin wnoszenia ofert tyczących się ogłoszonego do tutejszej liczby 21003 z r. 1909 rozpisania na dostawę i wykonanie urządzeń ogrzewalnianych i kąpielowych, jako też wodociągów, w koszarach noclegowych dla służby kolejowej w stacjach Sianki i Nowy Zagórz przełożono z dnia 15. kwietnia b. r. na dzień 3. maja 1909 12 godzina w południe. Otwarcie ofert nastąpi dzień później o godzinie 1-ej po południu.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie ogłasza w „*Gazecie lwowskiej*“ do l. 27343/09: rozdanie wykonania budynków, jako też fundowania zbiorników zapasowych dla 35 stacji z okazji zaprowadzenia opalania ropałem lokomotyw na szlakach kolei państwowych w Galicji i na Bukowinie.

Oferty wnosić należy najpóźniej do 29. kwietnia 1909 do 12. godziny w południe.

Ogólne i szczegółowe warunki budowy, jako też odnośne plany i inne dotyczące alegaty przejrzeć można w oddziele dla utrzymania i budowy kolei w gmachu c. k. Dyrekcji kolei państwowych we Lwowie, II piętro, gdzie również można otrzymać formularze na oferty i przepisy szczegółowe dla wnoszenia tychże.

Pytania i odpowiedzi

Pytanie 17. Czy lepiej jest posiać hreczkę i przeorać jako zielony nawóz, czy gorczycę lub coś innego. Pole, gdzie chciałbym to posiać jest owsisko i ma pójść pod pszenicę. Siać mogę hreczkę, gorczycę lub coś innego na zielony nawóz dopiero po posadzeniu kartofel. *K. W. z W.*

Odpowiedź na pytanie 15. w *nrze. 15 Rolnika odnoszące się do wyśnięcia ryb w trzech stawkach* $1^1/_2$ *morg. przestrzeni.*

Pytanie to jest tak wystylizowane ogólnikowo, że trudno na nie dokładnie odpowiedzieć, boć stawki o regularnem przepływie wody i przy 170 centm. głębokości nie potrzebują specjalnej opieki do przechowania ryb zdrowo przez zimę. Przyczyny należy szukać w tem, że koniecznie musiał być moment taki, że równocześnie ani świeża woda nie przepływała przez stawki, ani też przeręble nie były odcięte, co przy suchych a silnych tegorocznych mrozach bardzo było możliwe, a P. T. Pytający nie jest chyba o tem moralnie przekonany, że zawsze i jednakowo woda przepływała i przeręble były odcięte — nie tyle bowiem szkodzi nie wycięcie przerębli co brak dopływu świeżej wody.

Gdyby ryby ginęły w zimie, to musiałby to zauważyć wyrębujący przeręble, gdyż ryby osłabione podpływają pod lód, a szczególnie do przerębli.

Jeżeli to się nie objawiło, to ryby mogą wysnąć zaraz w jesieni z powodu zatrucia wody lub innych ciał wybuchowych — mogła być woda przesycona gnojówką lub wapnem i t. p. ściekami. Mogło być także zabagnione dno, albo mogły się w wodzie znajdować ciała organiczne w większej ilości, podlegające szybkiemu rozkładowi, a gazy wywiązujące się mogły zatruć ryby pod lodem. Kardynalnym błędem było i to, że dwa wyżej położone stawki (jeżeli są wszystkie przy sobie) nie zostały na zimę spuszczone, a ryby przeniesione do ostatniego najniżej położonego, w którym zwykle jest najsilniejszy przepływ wody

i obsługa w zimie znacznie mniej kosztuje jednego jak trzech stawków. Zimochowy, przed puszczeniem ryb na zimę, należy pilnie badać, czy nie ma na ich dnie, coś takiego co zdrowiu rybom może zaszkodzić.

Andrzej Rak w Bylicach.

Ze stołu redakcyjnego.

W sprawie korespondencji p. E. Hallera z Turylcza w Nr. 15 „Rolnika" zwracamy uwagę na adnotację Redakcji przy korespondencji z Zaleszczykiego zamieszczonej w dzisiejszym numerze.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 5 kwietnia do 11 kwietnia 1909 r.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
5 p.	52·3	50·5	49·4	— 2·0	+ 2·8	— 1·0	+ 3·5	— 4·0	3·3	3·1	3·6	84	56	84	NE 4	NE 3	NE 1	0	0	1	—	
6 w.	47·7	44·7	43·8	— 1·1	7·1	+ 2·2	7·7	2·0	3·2	3·3	4·0	76	44	75	W 3	W 4	W 3	0	2	5	—	
7 ś.	42·5	41·9	40·7	+ 1·1	4·0	4·1	4·7	+ 0·4	3·9	5·0	5·0	77	82	82	W 2	W 5	W 7	5	10	1	—	
8 c.	39·3	38·6	38·4	1·9	8·0	3·1	8·3	1·3	3·9	4·7	4·6	75	60	81	W 4	W 5	W 1	7	8	8	—	
9 p.	36·1	34·3	31·6	3·6	7·1	5·2	8·2	2·2	4·9	5·1	5·9	83	68	89	W 4	W 3	W 4	10	10	10	6·6	●
10 s.	29·6	31·4	32·9	2·7	5·8	2·9	6·7	2·1	4·9	3·7	4·2	87	54	74	NW 5	NW 9	W 4	10	3	8	—	✱
11 n.	32·5	31·7	31·3	0·7	4·5	2·3	4·5	0·5	4·0	3·8	4·0	83	60	74	NW 5	NW 4	W 1	9	10	10	1·1	

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 12. kwietnia do 18. kwietnia 1909.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9. w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
12 p.	28·7	27·9	27·7	— 0·1	4·9	+ 3·8	+ 5·5	— 0·5	4·2	5·7	5·5	92	89	92	SE 3	SW 3	E 4	10	10	10	1·2	✱ ●
13 w.	24·2	24·0	24·5	+ 3·1	9·1	5·1	9·3	+ 1·0	5·5	5·9	5·8	96	68	89	SW 3	SW 3	SW 3	10	10	10	6·1	●
14 ś.	27·6	30·0	29·8	3·6	7·5	4·4	9·1	3·4	5·1	4·8	5·2	87	63	[illegible]4	SW 3	SW 9	SW 4	8	7	9	3·5	●
1[illegible] c.	26·7	28·6	33·1	4·5	4·8	1·7	8·5	1·7	5·5	5·5	4·3	87	86	84	SW 5	W 10	W 4	10	5	1	7·0	✱ △
16 p.	34·9	36·6	37·5	— 0·3	1·9	1·4	2·0	— 1·0	3·4	3·7	3·8	76	69	74	W 10	W 10	W 10	1	10	10	—	
17 s.	38·0	37·5	37·7	+ 1·0	8·3	6·2	9·3	— 0·2	3·7	3·7	3·8	73	46	53	W 10	W 10	W 3	0	1	2	—	
18 n.	39·3	39·1	38·6	+ 3·2	10·0	6·6	11·7	+ 0·9	3·8	4·5	5·7	67	49	78	W 1	NW 3	SE 1	0	3	1	—	

☛ Redakcja — powołując się na dopisek redakcyjny pod korespondencją z Zaleszczyckiego umieszczoną w dzisiejszym numerze — i pragnąc, by ci pp. odbiorcy Rolnika, którzy otrzymali Nr. 15 — z błędnie wydrukowaną korespondencją z Turylcza, mogli ją wyrzucić bez zepsucia całości pisma — dołącza do dzisiejszego numeru cały półarkusz do Nru 15 (t. j. od strony 179, 180, 189 i 190) zrektyfikowany — dla wszystkich odbiorców pisma z prośbą, by ci pp. odbiorcy, którzy otrzymali Nr. 15 z niezrektyfikowaną korespondencją z Turylcza, zechcieli odnośny półarkusz wyrzucić i zniszczyć, a zastąpić go dzisiaj dołączonym. ☚

Nakładem c. k. Gal. Tow. Gosp. — Odpowiedzialny redaktor: **Dr. Jan Paygert.**